

Jubileusz Tow. Śpiewaczego „Stella”.



W dniu 25 listopada r.b. Towarzystwo Śpiewacze „Stella”, istniejące przy 10 oddziale Łódzkiej Straży Ogniowej obchodziło 25-lecie swego istnienia. Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się Mszą św. odprawioną w kościele św. Kazimierza na Włocławku, a zakończyły akademią w sali przy ul. Rokicińskiej 81. W czasie akademii odbyło się dekorowanie zasłużonych członków. Prezesem Towarzystwa od roku 1932-go jest p. Longin Wilczyński. Kierownikiem chóru p. Barczewski. Na zdjęciu widzimy uczestników uroczystości oraz delegacje pokrewnych organizacji. W pierwszym rzędzie widzimy Zarząd Tow. „Stella” z ks. proboszczem Stańczakiem oraz konsulem Konem na czele.

(Fot. A. Meyer, Piotrkowska 182, tel. 103-81).

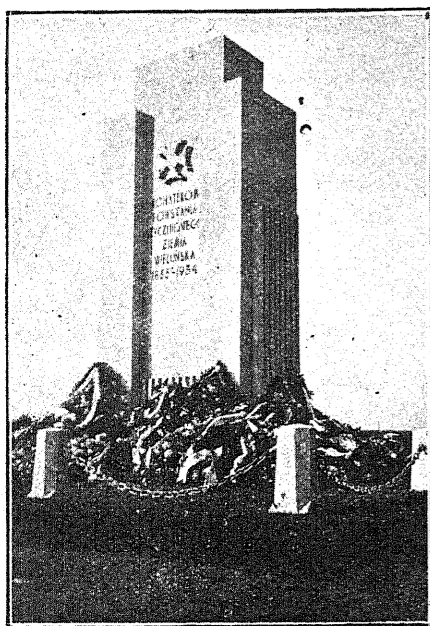


Piękny ratusz jednego z miast na Śląsku opolskim. Uwagę zwraca szczególnie strzelista wieża oraz szereg przepięknych ornamentów.

Bunt w zakładzie dla warjatów.

Dozorca, pracujący od lat w wielkim zakładzie dla obłąkanych w Chicago był niesłychanie zdziwiony, zajrzawszy przez „budasza” do celi nr. 11, zobaczył bowiem leżącą przy okratowanym łóżku ciemną postać. — Geller znów urządził jakiś kawał — pomyślał i zaczął coby prędzej szukać klucza od drzwi tej celi. Geller — wariet cierpiący na manję prześladowczą, był jednocześnie groźnym przestępcą. Tylko choroba umysłowa uratowała go od korbasa elektrycznego. Od półtora roku przebywał już w zakładzie, gdzie był powodem niekończących się kłopotów. Był najniebezpieczniejszym z pomiędzy wszystkich mieszkańców szarego domu. Ostatnio miał coraz częściej napady szału i trzeba było stale trzymać go w kaftanie bezpieczeństwa.

Klucz obrócił się zwolna w zamku.



Pomnik powstańców 63-go roku w Wielkim Wielkim ufundowany przez organizację społeczną powiatu wielkopolskiego. Odsłonięciu dokonał w dniu 11 listopada r. b. mgr. Niżankowski. Pomnik projektował inż. Boruści.



Wojewódzki sekretarz p. Henryk Cichomski. Na zdjęciu uczestnicy uroczystości, urzędnicy Urzędu Wojewódzkiego z p. Cichomskim na czele.

Dziwi otworzyły się. Obawy dozorców przemieniły się w bezgraniczne przerażenie. W leżącej na podłodze postaci, poznał naczelnego lekarza dra Franka Irwinga. Sławny psychiatra miał na szyi petle. Śmiertelnie blada twarz wskazywała, że już nie żyje. Najwidoczniej dr. Irwing został zaduszony. Jeden rzut oka — i dozorca nacisnął dzwonek alarmowy. Przenikliwy dźwięk wstrząsnął ciszą długich korytarzy i ze wszystkich stron do celi zaczęli nadbiegać uzbrojeni stróże i dozorczy. Nadbiegli też dwaj lekarze asystenci, którzy stwierdzili śmierć swego zwierzchnika. Teraz dopiero zauważono, że zmarły miał na sobie kaftan bezpieczeństwa. Sznur był zaciśnięty tak silnie, że śmierć nastąpiła momentalnie.

Lekarze nie zdążyli się jeszcze otrząsać ze straszliwego wrażenia, gdy dwaj pielęgniarze zrobili nowe przeraźliwe odkrycie. Z celi nr. 8, 9 i 10 zniknęli pacjenci, a wszyscy byli niebezpiecznymi szaleńcami. Odrazu zorientowano się, że

ucieczka ich musi mieć ścisły związek z ucieczką Gellera, tembardziej, że cele te sąsiadowały ze sobą.

Po paru chwilach przed drzwiami zakładu zatrzymało się specjalne auto policyjne. Rozpoczęto gorączkowe dochodzenie, narazie jednak nie dały one rezultatu. Rewizja dokonana w celi nr. 11 wykazała, że uciekinierzy działali w porozumieniu. W lewej ścianie odkryto bowiem wielki otwór, który był umiejętnie zakryty wielką chustą. Okazało się, że Geller przy pomocy odpowiednich narzędzi zdołał przebić szeroki otwór do sąsiedniej celi. Otwór pozwalał sąsiadom odwiedzać się bez trudu. I do dalszej celi przebito również otwór, tak, że uciekinierzy mogli swobodnie omawiać plany uciezki.

Geller, który z całą pewnością stał na czele spisku, odznaczał się niebywałą si-



Jeden z najwybitniejszych pionierów przemysłu włókienniczego w Łodzi, zasłużony jego budowniczy Karol Steinert, założyciel firmy Przemysł Włókienniczy „Karol Steinert” Sp. Akc. w Łodzi, która dnia 26 listopada r. b. obchodziła uroczyste jubileusz 100-letniego wstąpienia.



Ostatnie dni późnej jesieni w Łodzi: Wycieczki szkolne do parków miejskich. Powyżej fragment parku im. Ks. Józefa Poniatowskiego.

ła i w młodości był akrobatą. Potem występował jako człowiek-mucha. To też

nie mógł tylko zrozumieć, jakim sposobem udało im się umknąć z zamkniętej;



„Madonna” — subtelny w stylizacji, pełen głębokiego sentymentu, opracowana i kunsztownej techniki obraz art. mal. Franciszka Walczowskiego.

nie było dla niego rzeczą trudną wdrapać się na czterometrowy mur, otaczający ogród zakładowy. Najwidoczniej pomógł w tem również swoim towarzyszem. Nikt

celi, nie naruszając zamków. Ale zagadka wkrótce się wyjaśniła.

Przeszukując wielki ogród detektywi znaleźli znikniętą „cienką” stróża Rat-

cliffa. Rozbito mu czaszkę jakimś twardym przedmiotem. Do obowiązków Ratcliffa należało poławianie jedzenia do samotnych cel. Widocznie nie zastosował się on do obowiązujących przepisów, które zalecały wstawianie jedzenia przez okienko do celi szaleńca, ale otworzył drzwi i wszedł do celi Gellera. Wizytę tę przypłacił życiem. Geller odebrał mu widocznie pęk kluczy, zabił siem uderzeniem styku w głowę, poczem doczekawszy się nocy, umknął razem z towarzyszaniami.

Widocznie w tym właśnie czasie odwiedził go dr. Irwing. Lekarz ten był człowiekiem pełnym zapału i umiłowania wiedzy. Był głęboko przekonany, że większość chorób umysłowych da się aleczyć. Ostatnio odwiedzał on dość często Gellera, gdyż pragnął na tym specjalnie ciężkim wypadku wypróbować skuteczność nowej metody leczenia. Te częste odwiedziny drażniły straszliwie pacjenta, dręczonego przez manję prześladowczą. Wizyta lekarza w dniu, w którym w zagadkowej sposób zdołał się wariat uwolnić z kaftana bezpieczeństwa i zdobyć pęk ciężkich kluczy, była mu bardzo na rękę. Najwidoczniej lekarz naczelnny wszedł do celi, nie spodziewając się zasadzki. Wówczas Geller rzucił się na niego i wtłoczył go przemocą w kaftan bezpieczeństwa. Uduśzenie psychiatry było dziełem paru chwil.

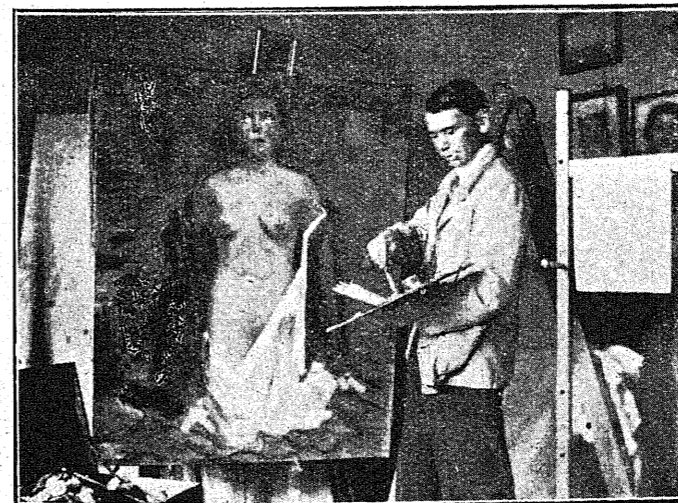
3.000 detektywów poszukuje obecnie zbiegłych wariatów.

— 0 —

Nowa powieść o brzasku Niepodległości.

Gdy w pierwszych latach Niepodległości Żeromski ubolewał, iż w literaturze sprawy nowego państwa nie znalazły należytego odbicia — zdanie to było słuszne i bolesne. Rzeczywiście pisarze nie umieli wtłoczyć wielkich chwil narodu w formę literacką, co powodowało, że twórczość ich straciła kontakt z brzemieniem w skutkach wypadkami dziejowymi.

Od tego czasu minęło już wiele lat i niejedno pod tym względem zmieniło się w literaturze na lepsze. Do szeregu utworów, które czerpią natchnienie wprost z



W pracowni artysty malarza W. Dobrowolskiego w Łodzi przy ul. Wólczańskiej. Artysta przy pracy.



W szkole rysunku i malarstwa art. mal. Wacława Dobrowolskiego w Łodzi przy ul. Wólczańskiej. Lekcja rysunku. Uczniowie i uczennice przy pracy.

pamiętnych momentów pierwszych dni Niepodległości dochodzi obecnie nowa powieść Zygmunta Kisielewskiego p. t. „Dni listopadowe”. Powieść ta w rodzaju tak utubionych dziś utworów dokumentarnych odzwierciedla nastroje i prace tej części społeczeństwa polskiego w roku 1918, która cały swój wysiłek złożyła w ofierze sprawie.

Autor zna tę pracę doskonale, gdyż od młodości brał w niej żywy udział. Całą swą działalnością tkwił w ruchu niepodległościowym, oddając na usługi idei swój talent i swe zdolności. Już w roku 1902 redaguje we Lwowie pamiętny „Promień”, tak zasłużony w budzeniu niepodległościowych dążeń wśród młodzieży zaboru austriackiego. W sprawach kół młodzieży



Komisarz Rządowy m. Łodzi inż. Wacław Wojewódzki z naczelnikami Wydziałów urzędów i biur miejskich oraz kierownikami oddziałów instytucji Zarządu Miejskiego w Łodzi.



Inżynier J. Kunstman, dyrektor Państwowej Szkoły Przemysłowej Technicznej w Łodzi odznaczony Oficerskim Krzyżem Pułkowym 28 p. S. K.

„Fromienistych” wyjeżdża dwukrotnie do Kijowa i Odessy, poczem po procesie o obrazę majestatu cesarza austriackiego, bierze udział w rewolucji roku 1905 i zostaje aresztowany przez Moskali.

Jeszcze przed wojną równoległe z działalnością polityczną w obozie niepodległościowym Kisielewski rozpoczyna twórczość literacką, zwracając uwagę krytyki i czytelników trzema książkami.

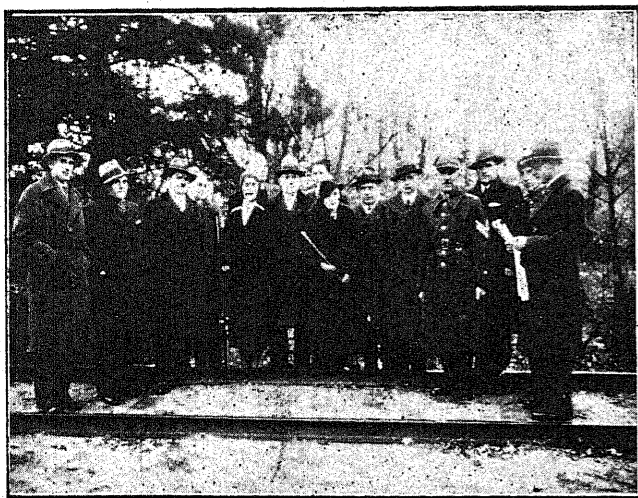
W roku 1912 zakłada Kisielewski tajną organizację Związek Chłopski, a równocześnie pracuje w „Widnokregu”.

Od chwili wybuchu wojny pracuje w dalszym ciągu w organizacjach niepodległościowych, wydając w Piotrkowie „Wiści”, a w Łodzi „Do broni!” — jako organy komisariatu Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) — ekspozytury I Brygady. W latach 1915—16 rozwija na terenie Zagłębia Dąbrowskiego działalność jako mówca i literat. Z tym okresem wiąże się

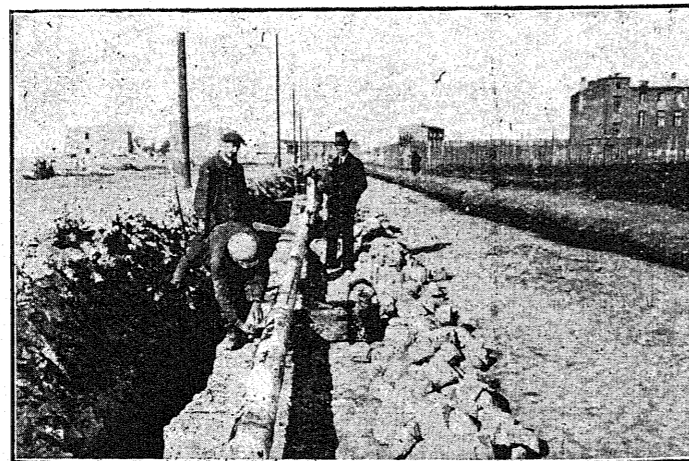
jego książka — „Krwawe drogi”, wydana w r. 1916.

Od pierwszej chwili Niepodległości rozwija działalność społeczną i publicystyczną w szeregach PPS. W roku 1925 opuszcza jednak szeregi partii naskutek konfliktu ideowego i poświęca się wyłącznie twórczości literackiej. Obecnie autor „Dni listopadowych” jest stałym współpracownikiem Polskiego Radia w Wydziale Literackim.

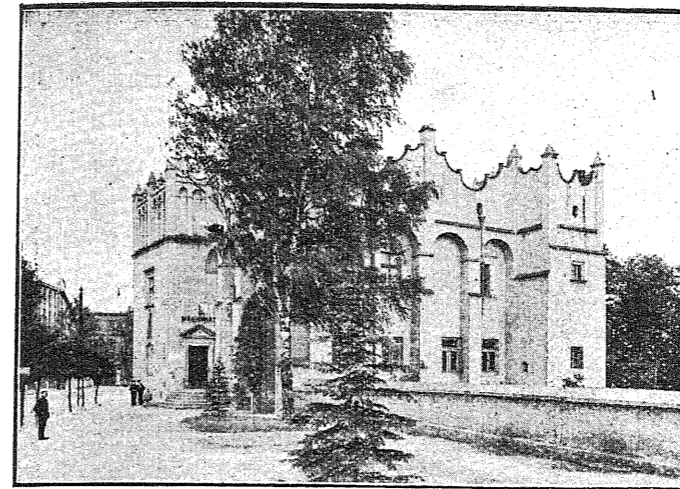
Zygmunt Kisielewski wydał dotychczas 16 tomów powieści, nowel i dramatów, wśród których wyróżniają się: Wędrowiec, Juliusz Syreń, Błąd, Poranek, Amerykanka, Doktor Paweł i Margrabia, ponadto jest on autorem przeszło tysiąca satyr, studiów literackich i recenzji, rozrzuconych po pismach. Ostatnią powieść Kisielewskiego „Dni listopadowe” drukuje obecnie w odcinku jeden z dzienników warszawskich. Z fragmentem tej powieści poznali się radiosłuchacze w dniu 11 listopada.



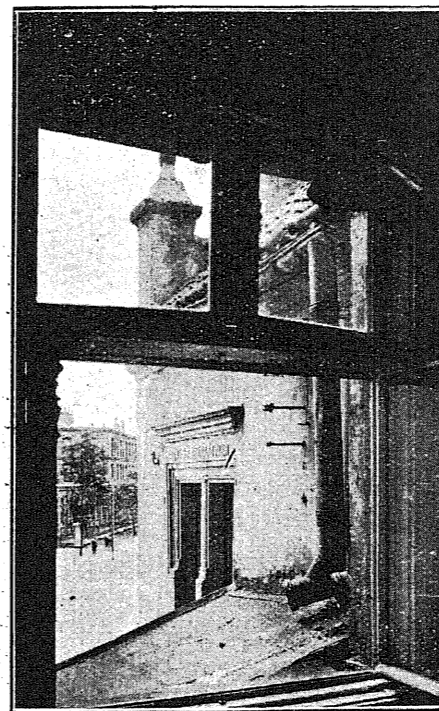
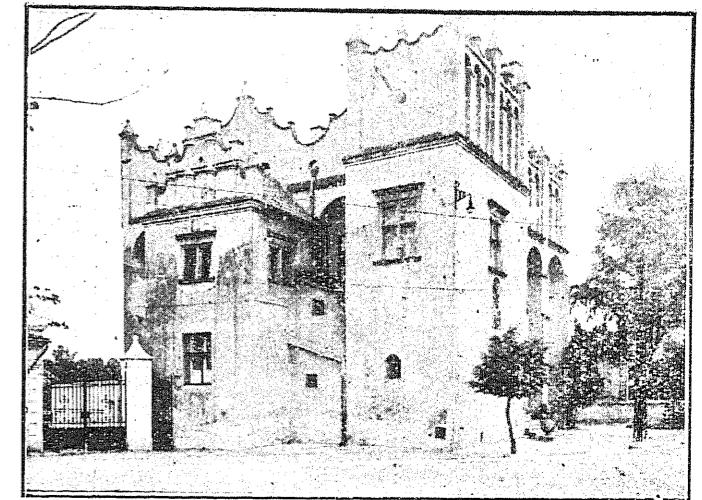
Piąty oddział Zw. Strzeleckiego zorganizował dla wolnych zawodów strzelanie o O.S. Na zdjęciu zdobywcy odznaki z dr. B. Misjonem i dr. L. Szarogroderem na czele.



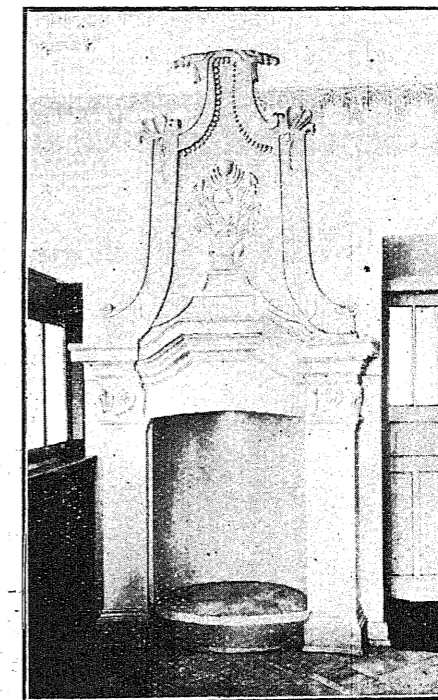
Roboty ziemne prowadzone przez Gazownię Miejską w Łodzi zostały zakończone. Na zdjęciu fragment robót —



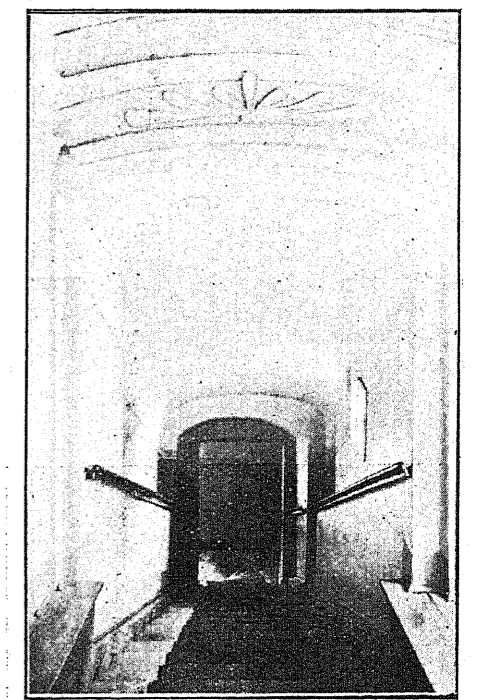
Zabytki Pabjanic. Dawny zamek Kapituły Krakowskiej, zbudowany w połowie 16-go stulecia, do roku 1796 był rezydencją tenutariuszy dóbr pabjanickich tejże Kapituły. W roku 1823 oddany został pionierom włókiennicwa za pozwoleniem rządu Królestwa Kongresowego na „pobyt cza sewing”, który trwał około 10 lat. Tkacze ustawili krosna w zamku, które zniszczyły gmach. Od roku 1833 zamek jest siedzibą Magistratu m. Pabjanic. Na zdjęciach widzimy — widok zamku od strony wschodniej i zachodniej.



Widok na okno I piętra w zamku pabjanickim z napisem łacińskim „Sic transit gloria mundi”.



Kominiek w jednej z sal I-go piętra w zamku pabjanickim.



Kręte wąskie schody — wejście na pierwsze piętro zamku w Pabjanicach.



Malowidło ściennie pendzla pabjaniczana J. Szulca z roku 1917, wyobrażające (z lewej) mieszczan pabjanickich, złożony królowi Wł. Jagielle w 1432 r.



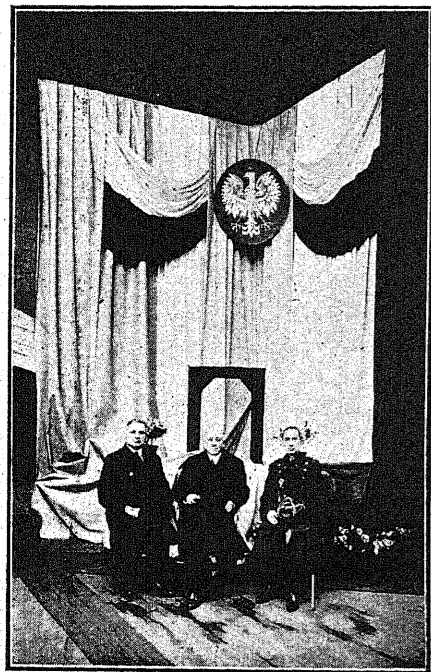
Widok z za attyki zamku pabjanickiego na kominy fabryczne tego miasta. Fotografował Włodzimierz Pfeiffer.

Pałac dla duchów.

Wykonawca ostatniej woli wdowy Cormick, milionerki zmarłej przed paru miesiącami w Nowym Jorku, zabrał się do odrestaurowania willi Cormicków, którą przed rokiem zniszczyły płomienie. Willa ta znana była jeszcze za życia swej właścicielki, jako „hotel duchów“. Jest to wspaniały pałacyk, położony w ogromnym, słicznie utrzymanym parku, o jakies 25 km. od Chicago. Historia tego domu związana jest ściśle z oryginalnym testamentem pani Cormick.

Otóż mistress Cormick poleciła wybudować tę willę specjalnie dla duchów. Brani to dosyć oryginalnie. A jednak pani C. chciała właśnie, aby goście z zaświata mieszkali tam i czuli się jaknajlepiej. Nawet po śmierci nie przestała się pani C. troszczyć o to, aby jej dziwni goście mieli spokój, to też w testamencie zastrzegła stanowczo, aby nikt nie ośmielił się przekroczyć progu „hotelu duchów“. Żywi nie powinni przeszkadzać tajemniczym mieszkańcom.

Budowa tego pałacyku pochłonęła dwa miliony dolarów. Ale pani Cormick żadna suma nie zdawała się zbyt wielką tam, gdzie chodziło o zadowolenie tej zachcianki. Chciała przez swą hojność przebłąkać duchy. Bo... pani Cormick była wdową po jednym z najpoważniejszych dostawców broni podczas wielkiej wojny. Fabryki Cormicka wypuściły podczas wojny mnóstwo karabinów maszynowych. Przed wojną jeszcze dostarczały te fabryki broni na Bałkany. Gdy mr. Cormick zmarł, po zostawił kolosalny majątek. Jednakowoż od chwili śmierci męża wdowę dręczyła



Stoisko polskie Wojskowych Warsztatów Balonowych na wystawie aeronautyki w Paryżu. Siedzą pp. ambasador Chłapowski w środku, major, inż. Mazurek z lewej i zastępca attache wojskowego major Niewęglowski z prawej strony.



W Paryżu otwarty został 15-ty Salon Aeronautyki, w którym pomiędzy eksponatami wyróżniają się stoiska polskie Wojskowych Warsztatów Balonowych w Legionowie i „P.Z.L.". Na zdjęciu Prezydent Republiki Francuskiej Lebrun przy stoisku balonowca w dniu otwarcia wystawy. Dalej widzimy ambasadora Chłapowskiego gen. De Nam, dyr. wytwórni balonowej majora — inżyniera I. Mazurka.

uparta myśl, że na majątku jej ciąży przekleństwo. Przecież pieniądze, te, to zapłała za wszystkie śmiertelne narzędzia, bezwzględnie więc duchy zabitych, którzy ponieśli śmierć wskutek strzałów karabinów maszynowych z fabryk Cormicka, przyjdą i poruszą straszliwie swą śmierć.

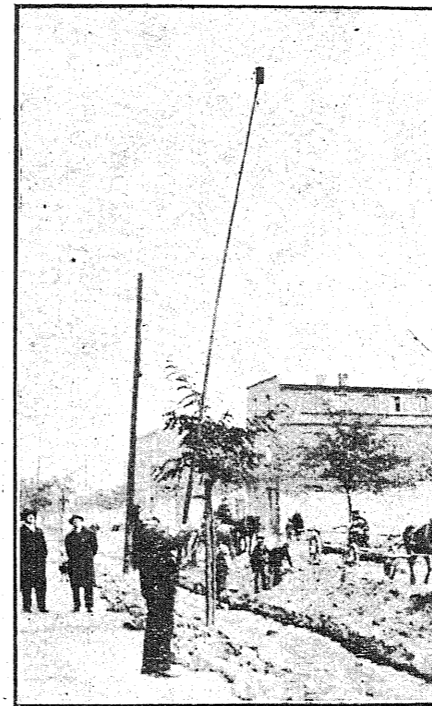
Te myśli skłoniły wdowę do zainteresowania się spirytyzmem. Brała udział w seansach — wszystko w celu przebłąkania duchów. Wreszcie postanowiła wybudować pałac, w którym duchy mogłyby się wygodnie pomieścić. Pałac ten stał się prawdziwym dziwologiem architektonicznym. Ponieważ fundatorka wyobrażała sobie, że duchy przybywają z góry, poleciła porobić na płaskim dachu 80 otwo-

rów, które połączone były z wnętrzem domu przy pomocy węzów gumowych. Aby uchronić pałac przed zafewem wód deszczowych, przykryto te otwory szkłem widocznie w tym przekonaniu, że przenikanie przez szkło jest dla duchów zabawką. Środek pałacu zajmowała obszerna sala z 80 niszami. W każdej niszy zawieszony był hamak, który przeznaczony był na miejsce spoczynku dla eterycznych gości z zaświata.

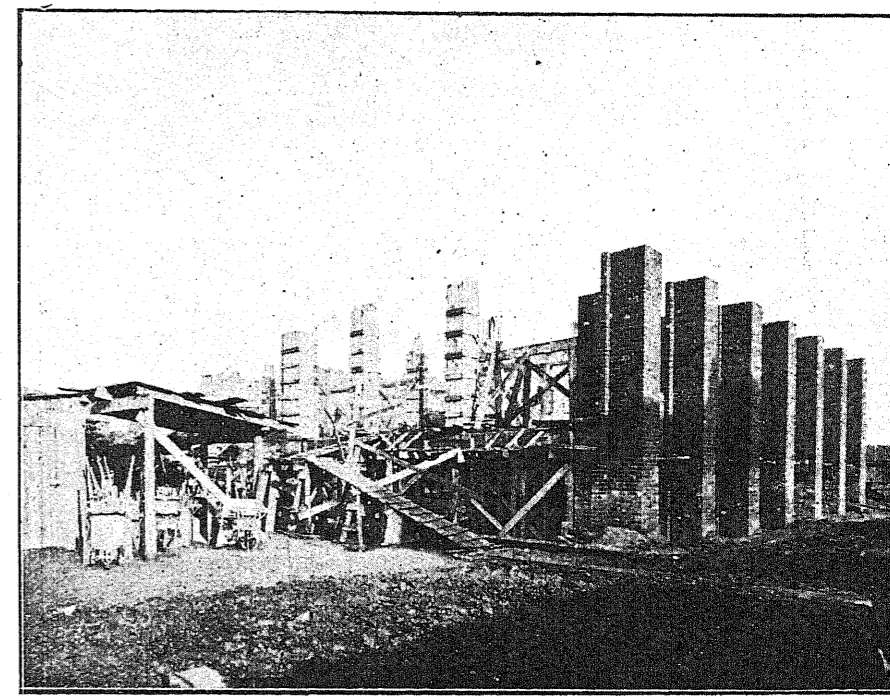
Cały szereg pokoiów, urządzonych jak ciemnie fotograficzne, przeznaczony był na seansy. Na małych stolikach leżały metalowe głośniki, które miały ułatwić duchom komunikowanie swych życzeń. Hi-



Widny fragment parku im. ks. Józefa Potockiego w Łodzi w swej jesiennym szacie. Wdali nowy most nad stawem pałacu.



Nowy sposób usuwania przeszkód na prze wodach telefonicznych za pomocą specjalnego spalacza elektrycznego.



Budowa Domu—Pomnika im. marszałka Józefa Piłsudskiego. Szybki postęp robót przy budowie tej pożytecznej placówki jest rezultatem ofiarności społeczeństwa łódzkiego.

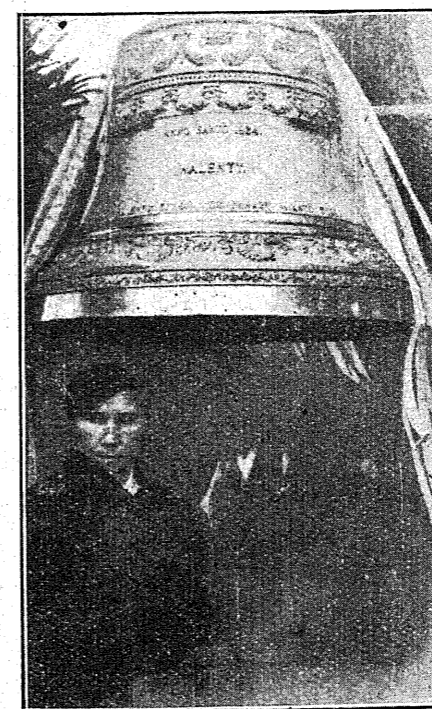
ły z uprzejmością gospodyni. Pałac posiadał poza tym własną centralę zegarową. W specjalnym pokoju umieszczone były wspaniałe chronometry, które podawały jaknajściślej godzinę północną. We wszystkich pokojach rozlegały się wówczas dzwonki elektryczne, zawiadamiające w ten sposób o przybyciu duchów. Jedynym mieszkańcem tego domu był służący Chiń-

czyk, którego obowiązkiem było nakręcać zegary.

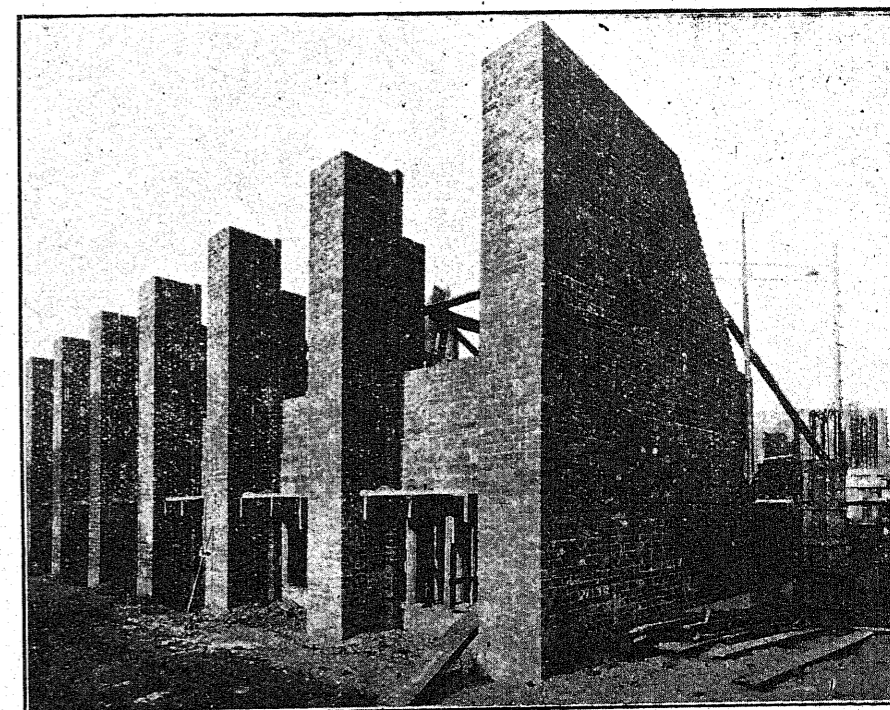
Wybitni spirytyści starali się już nieraz o pozwolenie przekroczenia progów tej willi. Ale wykonawca testamentu pani Cormick i zarazem kurator willi jest nieubłagany. On sam też nie był nigdy w tajemniczym domu.

Dziwnym zrzadzeniem losu uderzenie

pioruna wzniciło pożar w „hotelu duchów“. Płonienie poczyniły kolosalne szkody i zniszczyły doszczętnie ogromną bibliotekę, w której znajdowało się wszystko to, co dotychczas zostało napisane o spirytyzmie. Obecnie szkody zostały naprawione. „Hotel duchów“ otwiera znów swoje podwoje na przyjęcie niewidzialnych gości.



Jeden z trzech nowych dzwonów w kościele św. Józefa w Łodzi. Dzwon ten nosi imię — Walenty.



Budowa Domu — Pomnika im. marsz. Piłsudskiego. Fragment monumentalnego gmachu przy ul. Sienkiewicza i Strzeleckiej w Łodzi.



Szampańska komedia wiejska pt. „Burza w szklance wody“ z Hansi Niese, Renatą Müller i Haraldem Pausenem w rolach głównych. Filmą wyświetla z wielkim powodzeniem kino „Palace“.



Urodaj, para kochanków ekranu, znakomite Sybilla Sydney i sympatyczny Cary Grant w dowcipnej grotesce amerykańskiej pt. „Księżniczka przez 30 dni.“



Alice Faye fascynująca gwiazda amerykańska, gwiazda wytwórni „Fox“.



Leda Halama, prima-balerina baletu Opery Warszawskiej, największa sława polskiej sztuki choreograficznej, która na ekranie debiutowała w filmie pt. „Kocha... lubi... szanuje?“

Łódź w ilustracji

DODATEK SOBOTNI DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

ROK X.

SOBOTA, dnia 8 grudnia 1934 rok

Nr. 49

37-lecie Kl. Sportowego Union-Touring



Dnia 1-go grudnia r. b. w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 220 Łódzki Klub Sportowy Union-Touring święcił 37-lecie swego istnienia. Do licznie zgromadzonych członków i sympatyków klubu przemówił w czasie uroczystości prezes klubu p. Richter, wskazując na rozwój klubu w ostatnich latach tak pod względem sportowym, jak i towarzyskim. W trakcie uroczystości zostali uhonorowani członkowie klubu p. p. Oskar Aj i Wacław Szymski, członkowie od lat 25. Uroczystość tę zakończono wykonaniem wspólnego zdjęcia.

(Fot. A. Meyer, Piotrkowska 182, tel. 103-81).